Ner 4.

LECH

DZIENNIK POLSKI.

O Rządzie trzech związkowych kantonów Szwaycaryi, Ury, Schwitz, i Unterwalden.

Mówiliśmy w przeszłym numerze o pierwszym zwjązku trzech tych kantonów, wspomniymy teraz o jch pierwiastkowéy konstytucyi, tojest o prawach któremi się rządzili przed związkiem, te bowiem wykażą nam ustawy wszystkich praw następnych; a późniéy powiemy o Rządzie po związku trzech tych kantonów.

Publicyści, i podróżuiący, którzy tylko mówili o prawie publicznèm Szwaycaryi, uważali tylko zewnętrznie kształt Rządu rozmaitych prowincyi, zdaie się, że duch każdéy z nich z osobna, zasady polityczne,

urządzenia wewnętrzne, i skótki z nich wypływaiące, zostały przez nich zupełnie zapomnianemi: dla tego, chcąc te dobrze poznać, trzeba jak mówi ieden z pisarzów tego narodu *) bydź długo zamieszkałym w kraju, i mieć baczne oko na wszystko.

Szwaycarowie chociaż ulegli władzy Cesarstwa byli przecież wolnemi, rządzili się prawami, i mieli prywatnych urzędników; lecz w Helwecyi sami tylko Szwaycarowie cieszyli się tą dobroczynnością, bo pomiędzy niemi było także wielu niewolników przywiązanych do gróntów, i którzy byli poddani panom i Królom. **) Niektórzy z tych niewolników, byli jch czynszownikami; zamiast kodexu, prawo Alemannów służyło wszystkim, ***) nic się ważnego nie działo bez pośrednictwa wspólności, to jest: ludzi wolnych czynszowników, iednomyślność głosów, stanowiła

*) Mallet du Pan, w przedmowie T. I.

**) Müller, historya Szwaycar: — T. I. — Roz. 15

***) Idem, ibid.

wszystko, a w ten czas i niewolnicy sami byli przyzwani. Społeczność obierała na Rządcę naywyższego *Landmmana*, człowieka wolnego.

Niesnaski prywatne były roztrzygane przez Trybunał złożony z siedmiu lub też dziewięciu osób, w sprawie honoru liczba bywała podwoioną; w rzeczach zaś wielkiey wagi Sędziom dodawano ieszcze Assesorów. Pod protekcyią Cesarstwa Sędziowie szczególniéy rozstrzygali sprawy kryminalne: oni to wydawali wyrok śmierci, w jmieniu Xiążęcia, lecz zawsze publicznie i w tymże kraju.

Dotąd mówiliśmy o Rządzie Szwaycaryi przed utworzeniem związku trzech tych kantonów; po sprawie niepodległości Szwaycarów rząd ten powinien był się zmienić, i to będzie teraz przedmiotem mowy naszéy.

Po wybiciu się trzech kantonów na wolność, rząd jch został zupełnie gminowładny. Naywyższa władza zostawała w ogóle

Narodu, lud był podzielony na części równe sobie we wszystkiém, które wybierały kilku z pomiędzy swoich dla złożenia rządu.

Seym, czyli zbiór ludu w każdym kantonie, odbywał się co rok. W potrzebie naglącéy zwoływano Seym nadzwyczayny: w czternastym roku człowiek miał prawo głosowania w kantonie Ury, *) zaś w kantonach Schwitz, i Unterward po skończeniu piętnastego roku. Przeczytanie praw krajowych, stanowiących tylko prawidła tyczące się obyczaiów i policyi, rozpoczynało Seym; daley rozprawiano o przedmiotach narad, które zazwyczay, albo stare prawa znosiły, a nowe utwierdzały, albo też iakie traktaty zawierały. Do tych to zgromadzeń obierano *Landmmanów*, i celnieyszych rządców; tam to musieli oni usprawiedliwiać się ze swoich czynności, tam nakoniec obierano pełnomocników, któ-

*) Zob: Koxe, listy nad stanem politycznym, i cywilnym Szwaycaryi.

rych wysyłano w poselstwach, już to do innych kantonów, już to do Xiażąt zagranicznych. Kiedy przyszło do głosowania, każdy milcząc swe zdania wyjawiał: wzniesiona ręką była potwierdzenia oznakiem. Jeżeli zachodziła jaka różność zdań, natenczas wznoszono dwie dzidy, u góry połączone, głosujący stawali z iednéy, lub drugiey strony, stosownie do tego, jak przyimowali, lub też odrzucali przedstawione proiekta. — Tym więc sposobem liczono głosy. *)

Każdy kanton miał swoie właściwe statuta, które jego kodex tworzyły, i do którego musiano się zastosować. Wsie każdego kantonu miały nadto swoie własne przywileie, prawa, ustawy, zwyczaie prywatne etc: któremi się rządziły. Kiedy powstała jaka zwada, każdy mieszkaniec był urzędnikiem, jego rozkaz natenczas tak był szanowany, jak samego Landmmana, a ktoby go nie uznawał, uważany był jako

*) Zobacz obszerną Historyą Powszechną T. X.

nieposłuszny prawu, i skazany na odbycie dwóch ważnych kar, raz, jako uczynił obelgę Obywatelowi pełniącemu obowiązek urzędowy, drugi raz, że okazał pogardę prawu. *)

Taką była w pierwiastkach, i taką do końca XVIII wieku, konstytucya, trzech pierwotnych kantonów Szwaycaryi, która i w naszych czasach, według wyrażenia historyka *Kodexu* i *Prawa* służy mieszkańcom Waldstettes.

---

*) Historya związku, i woien Szwaycaryi T. I.

MONOLOG TEMISTOKLESA

Po widzeniu się z Xerxesem w czasie wygnania swojego.

Ciesz się Synu wolności, kaydany gotowe
I poschnięte wawrzyny, twą wieńczące głowę
Na nowo już zakwitły, gdy tamte zrdzewiały,
Xerxes ożył, i nowe ci wrogi zadrżały.
Mógłżem się był spodziewać gromiąc Persów szyki,
I gdy mnie tryumfalne witały okrzyki,
Że z łona méy Oyczyzny, jak zbrodzień wygnany,
Zamiast Laurów, widzieć będę te kaydany?
I że zjemia mych wrogów będzie mi schronieniem,
Ziemia, która truchlała przed moiém jmieniem?
Wszak ta koley człowieka; dziś fortuny koło,
Kryie w błękitach Nieba harde jego czoło,
A jutro ta potęga, i ta wielkość runie;
Tak po tém dnju pogodnem zawyiesz pjorunie!
Lecz udzjałem wielkości jest nieszczęścia znosić,
I nie raz wawrzyn chwały łzą goryczy rosić.

Nie w szczęściu, w przeciwnościach jesteśmy wielkiemi
Schnie laur gdy go łzami nie rosisz swojemi.
O niewdzjęczna Oyczyzno! odrzucasz od łona
Temistokla, bez njego cała Grecya kona,
Jemu w Twoich usługach włosy obielały,
On nad Oyczyzny chwałę, nie znał jnnéy chwały.
A ty niewdzięczna wiekiem poorane skronie,
Co w twoich praw, wolności walczyło obronie.
Zamiast laurem uwieńczyć, okryłaś go sromem.
Jużby ten, dumny Xerxes swéy potęgi gromem,
Zburzył Oyców mogiły, te grody popalił,
Święte prawa podeptał, i wolność obalił;
Lecz ta pierś go wstrzymała, ta dłoń zwyciężyła,
Gdyby nie ja, poddaną by Oyczyzna była.
Lecz dosyć... za niewdzjęczność srogiey pomsty trzeba,
Wszak i mścić sję umieią same nawet Nieba.
Póydźmy, stańmy na ufnych Persów teraz czele,
Za tyle razem hańby krwi potrzeba wjele,
Wnet sję śmiało lękliwy Pers na boje ciśnie,
Gdy ja nim rządzić będę, gdy ten mjecz zabłyśnie,
Wkrótce na zgruchotanym téy wolności tronie,
Utkwję sztandar Xerxesa, uwieńczę me skronie....

Stóy... nie Temistoklesa zamiar taki podły,
Prawda, że go na chwilę gniew, zemsta ubodły,
Że śmiał złorzeczyć Grecyi, i pragnąć jéy zguby,
I w przelewie krwi swoich dla się szukać chluby?
Zapomniałeś Xerxesie, żem wolności synem,
Niż Grecy, ty mnie więcéy zhańbiłeś tym czynem:
Mógłżeś na mnie gruntować twe nadzieje śmiałe,
I do ostatka niszczeć naruszoną chwałę?
Lubisz Xerxesie zdrady, brzydząc się zdraycami,
Prawi Synowie giną, maiąc zdradzić sami.
Mógłżebym spocząć na Oyczyzny łonie,
Patrząc na umaczane w krwi rodaków dłonie,
I na odarte czoło z wolnego imienia?
Nie daie podłym zdraycom ta ziemia schronienia,
Smutny tylko jéy obraz ścigałby mnie wszędzie,
Patrzałbym się ostatni sam w ostatnich rzędzie.
Lecz gdy z wzgardą odrzucę dowództwo mi dane,
Łupem Xerxesa pewnie wściekłości się stanę.
Dosyć, zbrodnią wahanie nad tego wyborem,
Umrę gdy tego trzeba, lecz umrę z honorem.
Wszystko dla swéy Oyczyzny prawe syny znoszą,
Dla niéy męka radością, dla niéy śmierć rozkoszą.

Widzisz niewdzięczną byłaś, wdzięcznością ci płacę,
Twoje bycie ocalam, własne życie tracę,
I to jedynie tylko potomność mi przyzna,
Że ja wielbię Oyczyznę, mnie gnębi Oyczyzna.
O ukochana zjemio! upadek twóy blizki,
Kiedy na wiernych Synów wymierzasz pociski.
Runą z szczytów potęgi, runą te narody,
Gdzie tryumf niema laurów, zasługa nagrody.

Bayka

MIŁOŚĆ i PŁOCHOŚĆ

(z *francuzkiego*).

Wszystko w miłości zagaką,
Te strzały kołczany,
I wiek młodociany,
By odgadnąć, ale gładko,
Nie praca to jest godzinna;
Lecz i kiedy ta niewinna,
Jak swoje strzały wzrok postradała,
Na to się sili uwaga cała.

Razu pewnego na piękney łące,
Którą barwiły kwjatów tysiące,
Miłość i płochość razem jgrały,
Przez ten srebrzysty strumyk skakały,
Z tych kwiatków wianki robiły,
I niemi czoła zdobiły;
Lecz wśród niewinney swobody,
I tam przyszło do niezgody,
A nakoniec i do bitwy,
I wśród srogiéy téy gonitwy,
Utraciła miłość oczy,
Krew piękną dziecina toczy,
Farbuie saydak i strzały,
A Olymp zdumiał się cały.

Przed władzcę piorunów piękna Wenus spieszy,
Opowiada wszystko w pośród Bogów rzeszy.
Zmarszczył brew Jowisz, a wszystkie Bogi
W górnego weszły Olympu progi.

Z dzieciną Matka staie przed niemi,
Mówiąc o niecney im zdradzie;
Jagody łzami rosiła swemi,
A włos jéy spływał w nieładzie.

Kładą Bogowie z kolei
Głosy na Jowisza tronie;
Tu niewinność przy nadziei,
Tu tylko zbrodnia przy zgonie.
W tém władzca Nieba i globu,
Po wysłuchaniu stron obu,
I poznawszy Bogów myśli,
Taki wyrok stronom kreśli.
„Miłość w zgodzie z przeciwnikiem;
„I czy na ziemię, w górne obłoki,
„Miłość powiedzie swe błędne kroki,
„Płochość ma bydź przewodnikiem.

Wietrzyk.

Zaszumiał w krzewie,
Igra z trawkami,
Znowu na drzewie
Chwieje Listkami.
Daléy w podróży
Kłosy potrąca,
Bawi u róży
Strumyk zamąca
Wnet wpadł do lasku,
Znów po dolinie
Przy ziemi płynie
I kona w piasku.

O Zwjerzętach.

(z Weissa).

Cała prawie część filozofii średnich wieków o powinnościach naszych względem zwierząt jest zaniedbaną; a przecież ona zdaie się godną swego powołania. U wielu narodów jest ona prawie nie znaną, a jéy czci godne ślady, znayduiemy w nayodleglejszey starożytności.

Pod względem fizycznem, rodziemy się jednym sposobem, utrzymuiemy nasz byt jednemiż potrzebami. Jedneż zmysły, jeden kształt wewnętrzny, jedneż choroby, jedneż lekarstwa.

Zwierzęta również pragną rozkoszy, a unikaią cierpienia. Miłość, nienawiść, zazdrość, ubieganie się, przyiaźń, wdzięczność, miłość macierzyńska, są to ich uczucia, a których codzień iesteśmy świadkami. Nie możemy odmówić przezorności rozmaitym gatunkom przysposabiaiącym

zapasy zimowe, i przymiotów towarzyskich łączącym się w celu iakiegoś zamiaru, wykonać którego poiedynczy członek nie byłby w stanie, przezorności stróżowi naszych domów, rozróżniaiącemu obcego od przyiaciela, bogacza od nędznego, — roztropności tym, którzy rozmyślaią i tworzą sposoby natarcia i obrony, pamięci koniowi, który pamięta lepiey drogę od swego Pana, wyobraźni psu, który we śnie szczeka i wyie.

Zwierzęta maią odwagę, niedźwiadek *) sam się przebiia, gdy jest przywiedziony do ostateczności, słoń przestaie się rozmnażać w niewoli, a wiele czworonożnych, i ptaków niechcą żyć w stanie bezwolnym. Nie zbywa im na czułości, słowik dla osłodzenia tęsknoty swéy kochanki wysiaduiącey, kwili na pobliskiey gałęzi, te słodkie pienia rozczulaiące serca. Bez wątpienia maią swóy język, czyli pewny sposób się rozumienia,

*) Gatunek paiąka, którego oyczyzną Włochy, ma ogon paciorkowaty i tym się przebiia. Przyp: R:

bo inaczéy pszczoły, bobry, i mrówki, mogłybyż wykonywać te wielkie zamiary nieodbycie potrzebuiące zgody, i połączoney pomocy? — Jak ptaki mogłyby się uwiadomić o zamyśle ich odlotu, i o powrocie? Widziemy u nich wdzięczność za dobrodzieystwa, wierność umów i związków. — Niewspominaiąc wspaniałych czynów lwów; niedzwiedzi i innych; codziennie widziemy psów wielkich wspaniale przebaczaiących małym, rozróżniaiących dzieci od dorosłych. Nie iest im obce i uczucie przyiaźni, koń tęskni po swoim towarzyszu, i liże niekiedy iego rany wychodzącego z bitwy. W niektórych rodzaiach rozwiązłość iest daleko rzadszą iak u nas.

Gdy te zalety zwierząt z naszemi porównywamy, miota się obrażona miłość własna. Ważemy na szali ich słabości, i nasze siły, zapominamy, że nadużycie naszego rozumu, jest daleko częstszem iak prawdziwe go użycie, że dzieie naszego nierozsądku, i słabości, są daleko większe i ob-

szernieysze iak naszéy mądrości; a karty historyi są bardziey zapełnione naszemi okrucieństwami niż dobroczynnością. Dzikie zwierzęta nie morduią się między sobą w uporządkowanych szeregach, a ieżeli więcéy dostarczamy wielkich przykładów cnoty, więcéy także i okropności. Jeżeli się niszczą nawzaiem, to albo w celu opędzenia pierwszych potrzeb życia, albo wiedzeni popędem miłości, gdy tym czasem naszych bitew po części bodźcem jest zazdrość, lub to niestosowne z rodem człowieka wydarcie wolności.

Starożytni mniey mieli wzgardy ku zwierzętom, a nawet niektóre narody, cześć im boską oddawały. Przeciwnie my, owszem upodobanie znayduiemy w ich męczeniu, tak Hiszpan wszystko iest gotów poświęcić, by widział kaleczonych ludzi od zwierząt, umyślnie roziuszonych różnemi sposoby.— Anglik mimo ponurego charakteru, który jest skutkiem jego klimatu, wesoło spogląda na koguty pasuiące się nakształt ludzi. — Wszystkie niemal narody pokładaią rozkosz

w szczwaniu zwierząt; czyliż potrzeba wzruszenia, miałażby bydź tego przyczyną? albo niestety! naszego rodu miałożby bydź okrucieństwo znamieniem?

Okropne podobieństwa! które rumienią człowieka, obruszona dusza chciałaby pokruszyć krępuiące ją węzły, i ulecić w inne światy, pod nowe jstot stosunki, gdzie dobroć bez wątpienia pierwszym byłaby znamieniem.

Lubiemy zwierzęta, i widziemy to u nayprostszych ludzi, nawet u dzieci w kolebkach. Tak więc wychowanie jedno, które w nas tłumi ten dar lubéy natury. O wy! którzy niemożecie wpływać na szczęście waszych podobnych, osłodźcie przynaymniey los, tych jstot wam podobnych, tych towarzyszy wspólnych nieszczęść. Te małe uczynki dobroczynności utoruią wam drogę do większych. Nie ufaycie względem nich okrutnym, skamieniałey są duszy, a dobroć jch ku ludziom, będzie tylko skutkiem miłości własnéy, nie zaś téy przyrodzonéy skłonności, na któréy iedney możecie polegać. Mamy bez wątpienia prawo, użycia

jch na nasze potrzeby, albo zniszczenia tych, któreby nas zniszczyć mogły, lecz nie prawa jch męczenia. — Śmierć jest niczém, lecz męki są strasznemi.

O charakterze Narodowym i o postępie oświaty u Japończyków.

(Dokończenie).

Język Japoński podług zdania uczonych tego narodu pochodzi od naydawnieyszych przodków wspólnych jm i Kurylczykóm, oraz od częstych związków z Chińczykami, Koreyczykami, i innemi narodami. Japończykowie przyswoili sobie wiele obcych wyrazów sąsiednich narodów; podobnymże sposobem musieli oni przeiąć niektóre wyrazy Europeyskie n. p. *mydło* zowią oni *savon*, guzik *bouton*, tytuń *tabac* i t.d. Czyliż to podobieństwo wyrazów mogło nastąpić przypadkowo?

W xięgach, w sprawach publicznych, i w piśmie ludzi oświeconych, używany jest sposób pisania Chiński, to jest: Hieroglifami; lud zaś prosty pisze za pośrednictwem abecadła, które w języku Japońskim ma głosek 48. W liczbie tych widziemy wiele, których zgłoskami raczey nazwaćby wypadało, a takiemi są: *me*, *mi*, *mo*, *mu*, *ni no ke ki kin*. Wymawianie Japońskie iest dla nas trudnem; są albowiem u nich zgłoski, które nie tak się wymawiaią jak nasze *te de*, lecz są wymawiane wyrażeniem środkowem pomiędzy niemi, na które natrafić niepodobna: są też środkowe wymawiania między *be*, *pe*, *ce*, *szcze*, *he*, *che*, *cha*, *ſce*. Pomiędze Japońskiemi wyrazami są takie, przy których wymawianiu daie się coś słyszeć podobnego na *ſi*, *chi*, *psi*, *ſsi*, i t. d. jak n. p. w wyrazie znaczącym ogień, i wielu innych.

Japończykowie, mówi daley Autor, zabroniwszy uczyć się pisać jch językiem, pozbawili oraz sposobności poznania jch grammatyki, która iednakże biorąc z tego

miarę cośmy o niey słyszeli, nie może bydź nader trudną, a to dla małey liczby odmian, którym ulegaią jmiona i słowa. Przypadkowanie jmion odbywa się za pomocą przedimków położonych po jmieniu, czasowanie zaś nieodmienia się, ani co do rodzaiu, ani co do liczby, ani co do trybów, lecz tylko szczególnie co do czasów, których głównych jest trzy, inne się zaś tworzą przez przydanie słów oznaczaiących jakowe okoliczności, jako to: — dawno, prędko, i t. d. Przedimki kładą się po jmionach do których należą; spóyniki zaś w niektórych zdarzeniach następuią po rzeczach z któremi się łączą. Zaimki osobiste są jedno-zgłoskowe prawie we wszystkich znaiomych nam językach; w języku zaś Japońskim są złożone i nader długie n. p. ja (*Watahosi*) my (*Watahosi tomo*) on (*kono*), oni (*kono dac*).

W uczeniu się Japońskiego języka oprócz czytania zachodzi ieszcze inna trudność z przyczyny nadzwyczaynego mnóstwa wyrazów, wiele bowiem jest u nich rzeczy,

i jmion własnych które maią po dwa i więcéy nazwiska, jednego oni używaią mówiąc do wyższych od siebie; albo też nadaiąc swym wyrazom pewien rodzay wyszukania, drugiego zaś mówiąc do niższych od siebie, i rozmawiaiąc potocznie, tak dalece, że sądzić można, iż dwa oddzielne języki są u nich w używaniu, czego ile mi wiadomo nieznayduiemy w żadnym narodzie. To także w pewnym względzie może bydź dowodem narodowey oświaty.

Niektóre szczegóły o Włodzimierzu Wielkim. *)

Swiatosław syn Jgora, nadzwyczay ostry i surowy, w różnych stronach rozszerzaiąc swe podbicia, zaszczepiał wielkość na gruzach i pomnikach żałoby. Lecz wda-

*) Te niektóre szczegóły podaie nam Nestor, a Karamzyn, również jak i wielu Historyków Rossyiskich potwierdza je.

wszy się w krwawą rozterkę z Peczyngami ludem sąsiedzkim, chwała jego uległa pod jch bronią. Cesarstwo zostało podzielone pomiędzy synów Swiatosława; Włodzimierz otrzymał Xięztwo Nowogrodzkie, nieco zaś późniey po zwyciężeniu nienawistnych sobie braci, stał się panem całego Państwa Rossyiskiego.

Rogewold Xjąże z pokolenia Waryngów oburzył Włodzimierza i jego przyiacół swoją zuchwałością. — Sprzymierzenie z tém człowiekiem posiadaiącym wielką władzę, byłoby dla Włodzimierza z powodu zamieszek pomiędzy jego ludami ciągle panujących nader korzystném, lecz czuł się wielce dotkniętym, i jego dostoyność przez swego dawnego nieprzyiaciela nadto znieważoną była, by się nie miał pomścić mocą oręża. Niezachwiany w swoich przedsięwzięciach, Włodzimierz wpada bez opóźnienia ze swemi hufcami na ziemie Rogewolda, który poległ w oboju z swoiemi synami. — Lecz gdy przywiedziono

przed oblicze zwycięzcy córkę Rogewolda, został podbity jéy cudownemi powaby, kazał jéy zdiąć okowy, a miłość uczyniła go jéy niewolnikiem.

Ofiarował jéy swą rękę. Rogreda nie mogła bydź przeciwną, albowiem jako niewolnica, musiała uledz swoiemu zwycięzcy. Przepędził wiele lat z Rogredą, i kochał ją czule, lecz otrzymać wzaiemność było mu niepodobną. Rograda zapomnieć nie mogła śmierci swoiego Oyca i braci. — Xjąże mocno dotknięty, i znudzony swoiemi daremnemi usiłowaniami, poprzestał ich, wyznaczaiąc jéy i synowi Jstiosławowi mieszkanie w zamku, w głąb pewnego lasu leżącym, gdzie żyła w samotności zawsze obarczona jego widokiem.

Nadto oświecony, aby niemiał znać błędów Religii krajowéy, Włodzimierz postanowił, zaprowadzić wiarę, któraby mogła w sercach czułych tworzyć spokoyność moralną. Zgromadził więc na ten koniec wielu uczonych, ale gdy posłańcy jego po powrocie z Konstantynopola, odmalowali

mu piękność i okazałość Kościoła Świętéy Zofii, jako też świetne uroczystości wyznania chrześciańskiego, gdy nakoniec obeznał się z zasadami Religii, która tylko zaleca miłość Boga, bliźniego, i słodycz, postanowił zatém przyiąć wraz z swoiém Narodem Religiią Chrześcian: — wysłał deputowanych do Konstantynopola; ofiarował wieczny pokóy Cesarzom, Bazylemu i Konstantynowi, żądaiąc ręki Anny, jch siostry. Kazał się ochrzcić i przyiął jmie Bazyli.

Już przepędził wiele lat w nayszczęśliwszym połączeniu z swoią nową Małżonką, gdy dnia jednego zabłądził w lesie, i był zmuszonym żądać gościnności w zamku przez Rogredę zamieszkałym. Widok téy kobiety obudził na chwilę uczucia miłości, które w nim niegdyś wzniecała, lecz Włodzimierz znał dobrze swoią powinność, i obcował z nią tylko jako przyiaciel otwarty; Rogreda z swey strony wszystko czyniła, dla zjednania przyiemności gościowi swoiemu.— Udał się wesół na spoczynek, sny uśmiechaiące rozpostarły wkrótce słodkie swe

marzenia na zmysłach jego. Niespodziewał się niebezpieczeństwa które go oczekiwało. Rogreda widząc go, przypomniała sobie żywo scenę utraty swéy familii, a zrzekaiąc się właściwéy sobie czułości, obrała tę chwilę za pomyślną do pomszczenia się śmierci swoich krewnych morderczym sposobem. Zły duch zazdrości przeiął jey serce, podaiąc jéy myśl wydarcia Annie posiadanie człowieka, który lubo z jéy własnego błędu został dla niéy na zawsze straconym. Noc okrywała ziemię ciemną zasłoną: — wszystkie żyiące stworzenia były pogrążone w śnie głębokim; sama tylko Rogreda podżegana nayokropnieyszemi przedsięwzięciami czuwała. Uzbroiona w sztylet, z twarzą pokrytą bladością śmiertelną, wsuwa się do pokoiu Włodzimierza; jéy oczy obłąkane szukaią ofiary na śmierć przeznaczonéy. — Znayduie ją zatopioną w śnie głębokim, z uśmiechem na ustach. Śni mu się o Annie, — krzyknęła, powodowana uczuciom zazdrości. W tém zemsta okazała jéy, pierścień Oyca, który

nosiła na palcu. Uchyliła sztylet z poruszeniem konwulsyinym, już wznosi ramię dla zadania ciosu śmiertelnego, lecz dobry genjusz Włodzimierza czuwa nad niém,— poruszenie gwałtowne, które we śne uczynił, przeięło serce Rogredy okropnym przestrachem, sztylet wypadł iéy z ręki. Włodzimierz obudził się na ten łoskot: jedno spoyrzenie odkryło mu czarny zamysł. — Zwołał służących, na rozkaz roziątrzonego Xięcia, Rogreda została uwięziona. Zasłużyła na śmierć, występek nie mógł bydź dłużéy ukryty przed światem: lecz gdy gniew Xięcia uspokoił się, niechciał zezwolić żeby ta, która przez czas tak długi dzieliła jego łoże, ginęła z ręki kata: jego postanowienie było stosowne do ducha czasu, miała zginąć z jego własney. Kazał przygotować do wykonania swey zemsty łoże okazałe, na którém Rogreda oczekiwać miała krwawego mściciela. Po oddaleniu się świadków, Włodzimierz zbliża się smutnie do łoża okropnego, na którém nieszczęsna Rogreda blada jak śmierć ocze-

kuiąc razu śmiertelnego spoczywała. Już Włodzimierz prowadził drżącą rękę do sztyletu ukrytego pod szatą, — gdy w tém dziecię stanęło przed łożem. Wziąść by go można za Anioła: — rumieniec krasił jego lice, a czarne kędziory w nieładzie spadały na jego czoło. — Rzuca się pod nogi Xięcia, a podaiąc mu obnażoną szpadę: „nie żądam wcale łaski, rzekło do niego, lecz proszę, przebij moje łono wprzód, nim zabiiesz moją ukochanę matkę, bym nie doznało boleści przeżycia jéy." — Był to syn Rogredy, syn Włodzimierza: święty płomień miłości Oycowskiéy przytłumił uczucie zemsty w jego sercu. „Przebaczam ci o Rogredo! krzyknął Xięże, lecz to dziecię nie porzuci mnie już więcéy." Dotrzymał słowa — Rogreda zamknęła się w jednym z klasztorów; młody Xiąże był wychowany pod ścisłą opieką Włodzimierza, i otrzymał dziedzictwo kraju podbitego przez swoiego dziada, gdzie założył miasto, któremu dał jmie Jstiosław.

Wiadomość Statystyczna O Portugalii.

Przytaczamy tu niektóre uwagi Statystyczne o Portugalii godne wiary, jako wyciągi z pewnego nowego pisma, którego Autor podług świadectwa dziennika *Preniy* miał zupełną sposobność zebrania naydokładnieyszych wiadomości o wspomnionéin Państwie.

Europeyska Portugalia zawiera ogółem 3,173,000. mieszkańców, 5,000,000. długu, 60,000 woyska, 4. okręty liniowe, i 9. fregat.

W całym zaś Państwie Portugalskim, to jest we wszystkich Prowincyach w różnych częściach świata, pod jéy panowaniem będących, liczy się 9,100,000. mieszkańców. Brezylia podług prawdziwey rachuby liczyła 3,617,900. dusz, w liczbie których było, 843,000. białych, 259,400. Jndian, 426,000. wolnych Mulatów, 202,000. —

Mulatów niewolników, 159,500. wolnych Negrów, i 1,728,000. czarnych niewolników. Wnieść można, że liczba mieszkańców dochodzi tam teraz do 4,022,000. dusz, między któremi jest białych do milliona.

Jeżeli Brazylia odpadnie, to zawsze Państwo Portugalskie liczyć będzie do 5 millionów mieszkańców.

W liczbie krajów nie Europeyskich pozostaną w tym zdarzeniu przy Portugalii wyspy Azorskie, na których rachuiąc samych mieszkańców białych, wynosi liczba do 200,000, na wyspie zaś Maderze do 100,000.

Rozchody podług tabelli ułożonéy na 1822 rok, dochodzą do 8,839 millionów reysów (54. millonów franków); dochody zaś saméy Portugalii nie wynoszą nad 7,262 millionów reysów (czyli 44,250,000 franków). Następnie zatém wyłączywszy wszystkie dochody z Prowincyów zamorskich pobierane, okaże się do 9, a nawet 10. millionów franków niedostatku.

W liczbie 60,000. woyska, zawieraią się same regularne korpusy całego Państwa; podług zaś urzędowych doniesień regularna Armia w Europie w 1821 roku, składała się tylko z 21,000. ludzi. — Lecz oprócz tych, jest jeszcze 48. pułków lądowéy milicyi.

Odpowiedź na Recenzją Pisma Perjodycznego *Lech*, przez JMć Pana G.......... umieszczoną w Nrze 4. *Wandy* pod Redakcją *Xawerego Godebskiego.*

Odpowiedaiąc własnemi słowami Redaktora Wandy, *że nigdy nie było zamiarem naszym wdzierać się w granice drugich, lecz przyrzucić głownią do ogniska Publicznéy oświaty*, — *ten był cel nasz*; winniśmy jednak podziękować JMć Panu G....... za *niektóre* jego uwagi,

z tém atoli przypomnieniem, o czém już zapewne słyszeć musiał Recenzent: że rozum nie jest winem, które z latami tylko dobroci nabywa. Również i tłómacz Elektry korzystaiąc z jego słusznych przestróg, pragnie wraz z Redaktorami, ażeby Wanda, pod któréy godłem Recenzja na kilka pism ukazała się światu (jeżeli to bydź może) umiała godnie utrzymać dawną swą sławę, gdyż podług postrzeżeń Literackich, czynionych już w r. 1823, właśnie *zaćmienie* Wandy nastąpiło w ten czas (o czém téż Panie G....... zechciéy zawiadomić jéy Redaktora) kiedy ta przeszła pod nową Redakcją.

Przeprasza się, iż artykułu nadesłanego: — *Wyjątek z tłómaczonéy Heroidy Laharpa — Serwilja do Brutusa*, umieścić nie można, a to dla nieprzełamanéy przyczyny.

Redakcja unikając nieporozumień, uprasza, ażeby wszelkie do njéy nadesłane artykuły, — były pod adresem Dziennika.